Ostatnie dni były wyjątkowe intensywne dla rejsiarzy. W dwa tygodnie rozegrano mistrzostwa Europy (Francja, Loara Atlantycka, La Baule-Escoublac) i świata (Włochy, Sardynia, Cagliari). Polskę reprezentowali następujący zawodnicy: Marcelina Wiśniewska, Agnieszka Grzymska, Michalina Laskowska, Edyta Gwizdała, Piotr Bocher, Maksymilian Żakowski, Błażej Ożóg, Marcin Urbanowicz, Michał Koczorowski, Filip Porzucek, Adam Szymański, Dominik Glogier, Tomasz Janiak, Andrzej Ożóg.

[Aktualizacja 15.10.2012 - spostrzeżenia Marcina Urbanowicza]

Zapraszamy do wywiadu z kilkoma z nich:

KTE Francja – Mistrzostwa Europy

1. Jak oceniasz swój występ?
Adam Szymański: Poniżej swoich oczekiwań. Niestety mała liczba wyścigów w dwóch flotach nie daje pełnego obrazu możliwości i formy startujących zawodników. Co więcej wielkie kępy trawy na trasie zwiększyły wpływ szczęścia na wyniki – każda katapa na takiej łące spychała o wiele miejsc w dół. No ale z perspektywy czasu – po miesięcznej przerwie w pływaniu i ciągnącym się tygodniami przeziębieniu nie powinienem spodziewać się więcej.

Maks Żakowski: Myślę, że był to jeden z moich najlepszych występów w tym roku. Dobrze się czułem na akwenie, wiedziałem, że mam dobrą jazdę i jestem w stanie walczyć z najlepszymi, cieszę się, że w końcu udało mi się zbliżyć do czołówki.

2. Jak oceniasz występ pozostałych Polaków?
Adam Szymański: Błażej i Tomek, zgodnie z tradycją, kąsali czołówkę. Niestety tylko postrzępili im nogawki i skończyli bez spektakularnych sukcesów. Oczywiście po raz kolejny dowiedli, że są w europejskim i światowym czubie, no ale niczego innego się nie spodziewaliśmy.
Miłym zaskoczeniem była postawa Maksa – startował rozumnie i pływał bardzo ostro. Na pewno nowe latawce mu w tym pomogły. Jak się do nich już przyzwyczai i dobrze je opływa, Tomek i Błażej z uciekinierów mogą stać się grupą pościgową.

No i Paulina karmiąc córkę między wyścigami zrobiła minimum kadrowe – czapa z głowy.

Maks Żakowski: Tomek i Błażej wypadli nienajgorzej. Jednak myślę, że ze swoich pozycji nie są zadowoleni. Adam, Świstak, Maniek, Domin i Japa dali z siebie wszystko, jednak ich pozycje nie są zadawalające. Ekipa z Mariny, raz lepiej, raz gorzej. Piotrek i Marcelina wciąż nabierają doświadczenia. Dziewczyny dały czadu: Miśka, Aga i Paulina w top 10! Super wynik. Edycie brakuje jeszcze trochę doświadczenia. Myślę, że z czasem włączy się do wallki o czołowe pozycje.

3. Jak oceniasz organizację i przeprowadzenie zawodów?
Adam Szymański: Dyrektorem zawodów był jak zwykle na KTE Markus. Brakowała wiatru na freestyle, więc komisja skupiła się na racingu i, jak można było się spodziewać, Markus stanął na wysokości zadania. Na wodzie wszystko odbyło się tak, jak trzeba, mimo, że po raz pierwszy pływaliśmy podzieleni na floty, trasy też były bardziej skomplikowane niż tradycyjny świąteczny śledź. Na lądzie natomiast nie odbyło się bez wpadek – francuski organizator nie trzymał standardów, do których przyzwyczailiśmy się na KTE – jedzenie było słabe, wyżerali je nam zawodnicy SUP, którzy brali udział w równoległych zawodach. Francuzi nie wiedzą co to gościnność, obce języki i udawali, że nie potrafią dobrze gotować. Po tegorocznych i zeszłorocznych zawodach KTE w ST Gilles wyleczyłem się z jeżdżenia do Francji.

Maks Żakowski: Format zawodów był trochę niesprawiedliwy. Podczas całych regat, ani razu nie ścigałem się np z Tomkiem, a w każdym wyścigu byłem w grupie z Błaszkiem. Druga sprawa to mała ilość wyścigów - można było zrobić ich więcej. Organizacja w porządku.

Mistrzostwa Świata – Sardynia Cagliari:

4. Jak oceniasz swój występ?
Adam Szymański: Podobnie jak na ME – spodziewałem się więcej. Apetyt rozbudziły dodatkowo pierwsze wyścigi, po których wydawało się, że mam szansę na złotą flotę. Kolejne dni szybko zweryfikowały te mrzonki.
W Cagliari nie było trawy, było za to ciepło, wiał zróżnicowany i w miarę przewidywalny wiatr – nie ma na co zwalić winy ;). Okazało się, że na świecie jest sporo ludzi, którzy pływają szybciej ode mnie. Zwłaszcza, gdy morze się rozkołysze – oni jadą, a ja się przewracam.

Maks Żakowski: Celem na tych zawodach było dostanie się do wyścigów medalowych, czyli pierwszej 10. Nniestety nie wszystko poszło po mojej myśli i skończyłem jako 18.

5. Jak oceniasz występ pozostałych Polaków?

Adam Szymański: Bez niespodzianek. Maks potwierdził, że ma ostatnio gaz, Tomek i Błażej otarli się o finałową dziesiątkę (było bardzo blisko, choć po suchej tabeli wyników tego tak bardzo nie widać). W większości postawiliśmy na podejmowanie ryzyka i unikanie protestów, rezygnując z ciułania punktów i kłótni przy zielonym stoliku. Poza samym wynikiem ważny jest styl – cieszę się, że Polacy wolą spadać z wysokiego konia walcząc o najwyższe trofea, niż dojeżdżać parę miejsc wyżej na kulawym mule.

Maks Żakowski: Bardzo przeciętnie. Nikt nie dostał się do medalowych wyścigów. Najbliżej był chyba Błażej, ale falstart w ostatnim wyścigu sprawił, że spadł na dalszą pozycję. Dziewczyny słabo, myślę, że zabrakło im opływania w tak dużych imprezach.

6. Jak oceniasz organizację i przeprowadzenie zawodów?
Adam Szymański: Na wodzie – były to Mistrzostwa Świata w każdym wymiarze (do wyjątków można zaliczyć jedynie chaos wprowadzany przez niektóre z łodzi sędziowskich i parę słabszych załóg z łodzi asekurujących). Zaskoczyło mnie również sprawne rozpatrywanie protestów, których było niemało (na wieczorne schadzki przy komisji ukuliśmy nawet termin „protest party"). Na lądzie – słabo. Brak jedzenia, czy nawet wody dla zawodników, namiot na 50 osób, w którym próbowało pomieścić się 200. Włosi nie są urodzonymi mistrzami logistyki. W najbliższym czasie będę nękał kolegów z IKA w celu wypracowania wspólnych standardów dotyczących lądowej części zawodów dla przyszłych organizatorów.
Na szczęście pogoda, piękny akwen i szeroka plaża rekompensowały te niedostatki.

Maks Żakowski: Organizacyjnie wyglądało to bardzo słabo. Połowa zawodników nie znalazła miejsca na swój sprzęt w namiocie, nie było prawie żadnego jedzenia, na plaży nie dawali nawet butelki wody, a temperatury były naprawdę wysokie. Cena wpisowego kosmiczna! Przeprowadzanie zawodów było w miarę OK, brakowało jednak fachowego rescue. Jedna z łodzi zwożąca Dominika z wody po splątaniu, wpłynęła mu w deskę dryfującą na wodzie, rozwalając jej burtę.

7. Czy format rozgrywania eliminacji jest właściwy? Czy dwa wyścigi medalowe plus wynik ze złotej floty to sprawiedliwy sposób na wyłonienie mistrza? Czy zawodnicy protestowali przeciwko temu? Były jakieś inne propozycje?
Adam Szymański: Obecny format wydaje się być właściwym kompromisem pomiędzy czytelnością regat dla osób postronnych i generowaniem emocji podczas wyścigów medalowych a nagradzaniem zawodników najrówniej pływających. Wydaje się, że jedynymi zawodnikami którzy mieli z tym problem to rodzeństwo Heinekenów, którzy prowadzili przez całe regaty, a do ostatniego wyścigu nie byli pewni wygranej. Koch i Lake na pewno skorzystali na nowym formacie i przygodach w pierwszych wyścigach.

Maks Żakowski: Według mnie format jest w miarę sprawiedliwy. Oczywiście przy podziale były

grupy słabsze i silniejsze, ale wyścigi w złotej flocie pokazywały kto zasługuje na jaką pozycję. Uważam, że było za dużo wyścigów eliminacyjnych, dzielących zawodników na floty, a za mało po podziale.

8. Dużo było sytuacji niebezpiecznych, splątań, protestów?
Adam Szymański: Sytuacji niebezpiecznych nie zauważyłem. Biorąc pod uwagę ilość latawców na wodzie i na plaży – splątań było niewiele i szybko się ”sprzątały”. W srebrnej i złotej flocie przypadki nieukończenia wyścigów należały do rzadkości. Jeżeli idzie o protesty – mnóstwo, proporcjonalnie najwięcej w flocie kobiet. Widząc poziom emocji u pań, dobrze, że skończyło się bez bijatyk. Trudno było się nudzić.

Maks Żakowski:
Bardzo! Widać było, że bardzo dużo ludzi niedawno zaczęło pływać i nie potrafią do końca zapanować nad latawcem, co owocowało licznymi splątaniami, a następnie protestami do nocy. Bardzo dobrze, że w przyszłym sezonie nie każdy będzie mógł przyjechać na MŚ, ponieważ ludzie, którzy przyjeżdżają dla zabawy i nie mają pojęcia o regatowym pływaniu mogą w łatwy sposób wyeliminować jednak faworytów do tytułu.

9. Jak wyglądało sprawdzanie sprzętu przez mierniczych?
Adam Szymański: Mierzyli, spisywali i bardziej wyciągali wnioski na przyszłość dotyczące jakości, powtarzalności i praktyk stosowanych przez producentów. Nie wydaje mi się, aby któremuś z zawodników utrudniali życie.

Maks Żakowski: Mój sprzęt był sprawdzany tylko raz i była to jedynie deska- sprawdzenie numeru seryjnego. Wdziałem natomiast jak mierniczy podchodził do desek z jakimś urządzeniem w ręku i przejeżdżał po dnie. Nie mam pojęcia co w ten sposób sprawdzał.

Podsumowanie obu regat:

10. Czego nauczyłaś/eś się podczas tych dwóch regat?
Adam Szymański: Dowiedziałem się przede wszystkim gdzie jestem w stawce i które elementy pływania muszę najbardziej poprawić. Płynąc w tłoku każdy błąd widać wyraźniej, każda zmiana pozycji ma wpływ na miejsce w stawce. Dotarło do mnie, jak kluczowym momentem wyścigu jest start – każda sekunda spóźnienia, każdy mały błąd podczas startu kosztuje potem kilka miejsc.

Maks Żakowski: Nauczyłem się, że przed zawodami należy określić swój cel do wyników i na tym się skupić. Na pewno zdobyłem dużo doświadczenia, które przyda mi się w kolejnych regatach.

11. Ile kosztował Cię wyjazd i czy ktoś pomógł Ci w jego realizacji?
Adam Szymański: Wybraliśmy się w piątkę(Tomek, Dominik, Świstak, Maniek), do której pod koniec dołączyła Agnieszka. Przede wszystkim pokłony dla Tomka Grzymskiego, który udostępnił nam na wyjazd cudowanie pakowny i funkcjonalny pojazd zwany przez nas, z racji jego pochodzenia, pocztylionem. Jeżeli zaś idzie o koszty – Maniek, nasz księgowy z pewnością wypowie się w tej materii kompetentnie i ze szczegółami.
Maks Żakowski: Członkowie klubu Dobra Marina mieli dofinansowany wyjazd przez: Marina Hotele, miasto Szczecin, województwo zachodnio-pomorskie oraz firmę Energopol.

12. Czy spotkałaś/eś się z jakimiś nowościami organizacyjnymi podczas tych regat?
Adam Szymański: Nowością był podział na floty – frekwencja była historyczna, ilość wyścigów również rekordowa. Wynikała z tego zmiana procedury startowej na inną, niż standardowa dla nas „czerwona- żółta- zielona". Ale wszyscy szybko się do tego przyzwyczaili i przyznam, że byłem zaskoczony, że tak sprawnie to poszło.

Maks Żakowski: Nowością na zawodach kajtowych było dla mnie brak zainteresowania się zawodnikami; brak internetu, jedzenia, czy picia. Jestem do tego jednak przyzwyczajony, ponieważ pływając na łódkach przyzwyczaiłem się do standardów ISAFu.

13. Masz jakieś ciekawostki z obu regat warte przedstawienia?
Adam Szymański: Całe mnóstwo – ale to temat na dużo dłuższe wypracowanie. Ze smaczków – moment, w którym, szczęśliwym trafem, floty złota i srebrna przecięły się w zachodzącym słońcu (ostatni wyścig przed medalowymi, obie floty jechały na swój górny znak), raz na jednym i po 30 sekundach na drugim halsie będę długo wspominał. Szkoda, że nikt tego nie nagrał, bo widok i emocje (zmieszczę się przed Heinekenem, czy na niego wpadnę?) były rzadkiej próby.

Maks Żakowski: Podczas wyjazdu przeżyliśmy wiele ciekawych i zabawnych chwil. Ja osobiście bardzo dobrze będę wspominał Sardynię, bardzo mi się tam podobało, super miejsce do pływania, pyszne żarcie no i piękne dziewczyny!

Dziękujemy za pierwsze odpowiedzi.
Czekamy na pozostałych zawodników i będę aktualizował artykuł jak tylko dostanę więcej głosów.

Polecamy lekturę podobnego wywiadu po **zeszłorocznych MŚ na Sylcie:**
http://pskite.pl/index.php/zawody/relacje/71-mistrzostwa-wiata-racing-2011-sylt-wywiad.html

Tutaj relacja klubowa **Sopockiego Klubu Żeglarskiego:**
http://www.sieplywa.pl/siewie/5807/Relacja_z_zawodow_MS_w_kite_racningu_z_nuta_RSX_w_tle_polecamy

Spostrzeżenia Marcina Urbanowicza:
http://skz.sopot.pl/#/aktualnosci/1-41-2248/Marcin Urbanowicz o Mistrzostwach Świata Kiterace.html